WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 30. Bochum, sobota, 13 marca 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Hakatyści w Berlinie

urządzili w dniu 6 marca walne zebranie miejscowego oddziału. Sprawozdanie wykazało, że ten oddział hakatyzmu rozwinął się znakomicie, albowiem z 600 członków wzrósł do 1135. Zajmującemi były dane o Polakach w Berlinie, którzy liczbę miejscowej ludności polskiej podają sami na 70,000. Istnieją dwie polskie gazety (bardzo niebezpiecznym jest pewnie „Przewodnik zdrowia“) i jedna polska „Korespondencya“ w niemieckim języku. Prawie co wieczór odbywają się w Berlinie wielkie zebrania polskie.

Szkół polskich istnieje w stolicy Niemiec aż 11(?). Prezes całego związku hakatystycznego, p. major Tiedemann z Jeziorek, także zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności stowarzyszenia.

Na zebraniu przemawiał też nieznany dotąd w szerszych kołach hakatysta nadreński baron Plettenberg-Maehrum, który przyniósł pozdrowienie od braci po duchu z okręgów kopalni węgla nad Renem i nad rzeką Ruhr. Nawet w tych stronach — tak żalił się nadreński hakatysta — istnieje sprawa polska, utworzyła się tam bowiem wśród praniemieckiej ludności słowiańska wyspa polska, 100 tysiecy Polaków występuje tam z temi samemi żądaniami i uroszczeniami, które mają ich współplemieńcy na wschodnich kresach. Dziecko ma się uczyć pacierza w polskim języku ojczystym, przed sądem chcą mieć polskich tłómaczy itp.

Najgorsza rzecz, ze w tych usiłowaniach mają poparcie ze strony katolickiego duchowieństwa i prasy.

Historya uczy, że skoro jaki naród w Europie osłabł, napadał go zaraz silniejszy naród ze wschodu. Obecnie grozi narodowi niemieckiemu zalew Słowiańszczyzny, a kolonie polskie w Westfalii i Nadrenii są strażami przedniemi przyszłych gminoruchów słowiańskich. Przeciw tej nawale musi kultura niemiecka, praca niemiecka, stworzyć wał nieprzebyty. Jeżeli zaś Polacy chcą żyć pośród Niemców, to muszą się nauczyć mówić, czuć i myśleć po niemiecku.

Smiać się trzeba z takiego zdania hakatystów. Czyżby chciano Polakom odmówić prawa do pracy nad zachowaniem swej wiary i narodowości? Co się zaś tyczy Polaków w Westfalii i Nadrenii, to oni zostali przez napływ Niemców do polskich prowincyj, przez kolonizacyę i całą politykę rządu, po prostu zmuszeni do udania się w te strony. Były też czasy, że fabryki i kopalnie wysyłały do Polski agentów, aby im polskich robotników sprowadzili. Zresztą nie z jakiejś przychylności zatrudnia się w Westfalii i w ogóle na obczyźnie tylu Polaków, lecz dla tego, że polscy robotnicy są kopalniom i fabrykom koniecznie potrzebni. Niech też hakatyści nie sądzą, że Polacy dla kawałka chleba zostaną odstępcami wiary i języka Ojców. Uczynić to mógłby tylko człowiek zepsuty. Dla Polaków na obczyźnie powinno jednak to złowieszcze krakanie hakatystów być zachętą, by tem gorliwiej starali się o zachowanie dla siebie i swego potomstwa wiary św. katolickiej i mowy ojczystej polskiej. Czem zaś większe są trudności, tem większą też zasługę mieć będzie każdy, kto swe obowiązki w tym względzie sumiennie wypełni.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Wyświęcenie 20 dyakonów na kapłanów nastąpi w uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny dnia 25 bm.

Gdańsk. W sobotę dnia 20 bm. będzie się toczyć przed izbą karną w Gdańsku proces przeciwko redaktorowi „Pielgrzyma“ panu Michałowskiemu z Pelplina o obrazę inspektora szkólnego pana dr. Grabowa. W sprawie tej równocześnie zasiadać będą na ławie oskarżonych redaktor „Gazety Gdańskiej“ p. Bolesław Sobiechowski, redaktor „Westpr. Volksblatt“ p. Droege i były nauczyciel Köhler.

Z Brodnickiego. Komisya kolonizacyjna zakupiła dobra Grabowiec, 2250 morgów obszaru, graniczące z Dębowąłąką.

Swiecie. Zapowiedziany na przeszłą niedzielę wiec przedwyborczy w Nowskich Lipienkach zagaił punktualnie o godz. 4 i pół po południu pan W. Parczewski (syn) z Belna. Po mniej więcej godzinnych obradach, podczas przemówienia pana Parczewskiego — zjawia się niespodziewanie p. „amtsvorsteher“, nadleśniczy Braubach, w towarzystwie swego podleśniczego, przerywa mówcy i żąda, by dalej po niemiecku lub po francuzku (!!!) mówił, ponieważ tylko dwa te języki są mu zrozumiałe. Gdy na to pan P. stanowczo oświadczył, że mówić tylko może w języku dla zebranych zrozumiałym, tj. po polsku, p. „amtsvorteher“ natychmiast zebranie rozwiązał, nakazując, by wiecownicy w pięciu minutach salę opuścili.

Na zawezwanie pana W. Parczewskiego opuścili zgromadzeni salę spokojnie, jak na dojrzałych obywateli przystało.

Czy takie i tym podobne postępowanie korzystne na nas robi wrażenie, czy podnosi miłość do niemieckiego „Vaterlandu?“

Kamień. Na niedzielne zgromadzenie naszego Towarzystwa Ludowego stawiło się bardzo wiele rodaków. Zagaił je o godzinie 5 po południu zastępca przewodniczącego pan J. Przybysz pochwaleniem Pana Boga, poczem udzielił głosu sekretarzowi panu Dziekanowi. Wtem powstał żandarm Augustin i oświadczył, że jeżeli rozprawy nie będą się toczyły w języku niemieckim, to zgromadzenie rozwiąże. Gdy na te słowa nie zważano i mówiono dalej po polsku, żandarm rzeczywiście zebranie rozwiązał. Pan sekretarz zapytał się go wtedy, z jakiego powodu to uczynił, a żandarm odpowiedział, że po polsku nie umie.

Starogard. Baron Wilhelm v. Paleske, pan na majoracie szpęgawskim, umarł w Bordighera po długich cierpieniach. Chorował na umyśle. Brat jego ze Swarożyna tyle długów narobił, że majorat zasekwestrowano. Trzeci brat już przed dwudziestu laty umarł po długiej chorobie. W ogóle ściga nieszczęście rodzinę tę, która dobra te nabyła po Trębeckim, kiedy to rząd pruski nagle nakazał zapłacić procenta z wielu lat (wojennych). Wtedy to wiele dóbr z polskich rąk przeszło w niemieckie.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Najprzew. ksiądz Arcybiskup Floryan Stablewski zamianował prodziekanem dekanatu boreckiego, w miejsce zmarłego w tych dniach księdza Różańskiego, ks. plebana Obsta z Potarzycy.

Z Witkowskiego. „Kuryer Pozn.“ donosi, że nauczyciel S. z Cz. otrzymał dymisyę, ponieważ nie urządził uroczystości szkólnej w dzień urodzin cesarkich.

Poznań. Hewusch, a nie Chewusz ma się koniecznie nazywać jeden z uczni tutejszej szkoły miejskiej przy ul. Wszystkich Swiętych. Chłopiec jest Polakiem, ale na żądanie rektora szkoły p. Markusa przydzielono go do oddziału dzieci, które pobierają naukę religii w niemieckim języku. Napróżno matka dostawiła własną metrykę, w którym to dokumencie nazwisko familijne jest Chewusz, wniosek podany do inspektora szkólnego p. Schwalbego nie odniósł żadnego skutku. — Napróżno także udała się matka (pani Anna Ławiak, z domu Chewusz) do urzędu stanu cywilnego z prośbą, aby w księgach urzędu stanu sprostowano pisownię nazwiska jej syna; otrzymała odpowiedź, że p. prezes rejencyjny (p. Jagow) zalecił nie przychylić się do wniosku, ponieważ polska pisownia Chewusz zupełnie odpowiada niemieckiej pisowni Hewusch, a pisownia nazwisk nie ma znaczenia w sprawie, czy dziecko pobierać ma naukę w języku polskim. — Władysław Chewusz pewnie sobie dobrze spamięta ten wypadek z czasów młodości i bezskuteczne starania matki.

Gniezno. „Lech“ gnieźnieński dowiaduje się z pewnego zupełnie źródła, że burmistrzowi p. Rollowi w toku wytoczonego mu śledztwa dyscyplinarnego robiono między innemi zarzut z tego, że nie został oficerem rezerwy! A więc militaryzm na każdym kroku.

Poznań. Sztuczne zęby połknął jeden z tutejszych agentów w piątek przy spożywaniu wieczerzy, które zatrzymały mu się w gardle. Za poradą lekarza udał się natychmiast do lazaretu miejskiego, gdzie mu je wepchnięto, ponieważ groziło niebezpieczeństwo uduszenia. Obecnie znajdują się zęby w żołądku, a pacyent, nie uczuwając żadnych zgoła boleści, je i pije z jak największym apetytem. Lekarze, których ten wypadek bardzo zainteresował, zamierzają dokonać operacyi celem usunięcia zębów z żołądka, na co jednak agent zgodzić się nie chce.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Piekary. Na kopalni „Neue Helene“ wydarzyło się następujące nieszczęście. Jeden z dozórców smarował koło maszyny i przytem spadł mu rzemień z koła. Nie mogąc sobie dać rady, przywołał kamrata swego Pytasa, jako więcej obznajomionego i temu udało się znowu założyć rzemień na koło. W tejże chwili jednak rzemień porwał Pytasa na koło obracające się całym pędem i wyrwał mu obie ręce i nogi! Mimo to śmierć nastąpiła dopiero po blizko godzinie. Pożałowania godny człowiek był jedynym żywicielem swej owdowiałej matki.

Huczyn. Na szybie „Oskar“ oberwał się w sobotę wielki kawał węgla, spadł szleprowi Konstantemu Janoszowi z Równina na głowę i roztrzaskał mu czaszkę.

Głupczyce. Smutnie zakończyło się pewne wesele w wiosce W. pod Głubczycami.

Ośmnastoletnią dziewczynę zmusili rodzice, aby wyszła za mąż za 53-letniego wdowca. Dziewczę płakało, lecz usłuchało woli rodzicielskiej. Podczas wesela „młody“ pan się upił i tak gwałtowną wywołał burdę, że biedne dziewczę, już i tak zdenerwowane wstrętnym tym związkiem, straciło z przerażenia mowę. Wszelkie zabiegi lekarzy, aby jej mowę wrócić, okazały się dotychczas bezskutecznemi. Niesumienni rodzice mają to na sumieniu.

* Z innych dzielnic Polski.

Kraków. W niedzielę zapustną odczytano z ambon kościołów krakowskich list pasterski księcia biskupa. Z tego wezwania do pokuty wyjmujemy następujące wyjątki.

„Z gruntu mylne jest twierdzenie, jakoby dla zaradzenia nędzy trzeba było usuwać własność prywatną, a z nią przykazanie Boże o poszanowaniu własności, jakoby trzeba było rozbijać rodzinę, a z nią usunąć przykazanie czwarte, szóste i dziewiąte, słowem: jakoby dla dobrobytu ziemskiego trzeba usunąć dziesięcioro Bożego przykazania. Nie postawił nas Pan Bóg między dobrami doczesnemi a wiecznemi w tem położeniu, iżbyśmy dla pozyskania jednych musieli koniecznie wyrzekać się drugich. Głosząc przykazania swoje, na górze Synai, wiedział Stwórca, że i w naszych czasach będą mogli ludzie je wypełniać, bez uszczerbku dla ciała i potrzeb doczesnych. Owszem przez Syna Swego Jednorodzonego zapewnia nas Pan Bóg, że ludzie, szukając królestwa niebieskiego, otrzymają potrzebne im dary ziemskie, jako przydatek “

„Równości praw nie może być w społeczeństwie ludzkiem, bo prawa wynikają z obowiązków, a trudną jest rzeczą, często wręcz niemożliwą, domagać się od wszystkich ludzi spełnienia tych samych obowiązków: to jest żądać tego samego od uczonego i prostaczka, od młodego i starca, od bogatego i ubogiej wdowy. Owszem ta nierówność obowiązków i praw jej w myśli Bożej, jest ową spójnią, która wszystkich ludzi ma wzajemnie do siebie zbliżać i ze sobą łączyć tak, iżby jedni drugim pomagali i we wspólnej łączności wszyscy, jako dzieci jednego ojca, Panu Bogu wiernie służyli. — Chcecie zmiany ustroju społeczeństwa, to rozpocznijcie ją od siebie. By tej zmiany dokonać, nie potrzeba do tego ani talentu, ani nauki, ani majątku, ani godności, tylko dobrej woli i pracy nad sobą, powodowanej prawdziwą miłością Boga i bliźniego. Do tej pracy nad uświątobliwieniem duszy, wyrobieniem ducha miłości bliźniego w czasie wielkopostnym bardziej, niż kiedykolwiek, Pan Bóg nas wzywa, a Kościół święty przez nakazany post nam ją ułatwia“

Wiadomości ze świata.

Berlin. Berliński organ Bismarcka „B. N. Nachr.“ domagają się złamania konstytucyi, utrzymując, że ona jest tylko środkiem do celu. Jeżeli cel nie wystarcza, należy poszukać innego. Niemieccy książęta i wolne miasta, które zawarły związek w r. 1870, powinniby ogłosić konstytucyę za zniesioną, aby zaprowadzić inne prawo wyborcze.

„Magdeb. Ztg.“ pisze, że na ostatnim wieczorze parlamentarnym u kanclerza rzeszy wyraził się tenże w licznejszem gronie gości, że dopóki on będzie u steru rządu, o ustawie przewrotowej nie ma zgoła mowy.

W sprawie zmiany wiary w Niemczech w latach 1890 do 1884 ogłasza „Statist. Corr.“ pogląd, wedle którego w przeciągu tych pięciu lat miało przejść na łono kościoła ewangielickiego 2088 żydów, 17002 katolików i 4517 wyznawców innych religij, z ewangelików zaś na żydowską wiarę 61, na katolicyzm 2794 i do innych wyznań 951. „Statist. Corr.“ zaznacza przytem, że jej dane w pojedyńczych szczegółach nie roszczą sobie prawa do zupełnej ścisłości. Zdaje się, że to ostatnie jest prawdopodobniejsze od liczb przez ową korespondencyę podanych. W każdym razie pokazuje się i tutaj, że sztucznem jest tylko oburzanie się protestantów na „katolicką propagandę“.

Umyślne przecenianie. Jest jedną ze sztuk hakatyzmu, żeby podnosić i przeceniać działalność polską, a przez to straszyć Polakami rząd i ludność niemiecką. Mistrzem w tej sztuce jest „Post“. I tak, kiedy jest pewnikiem, że wielka własność ziemska po stronie polskiej stale się cofa, „Post“ twierdzi, że w różnych dotąd przeważnie niemieckich stronach okupili się dziedzice polscy, a polski Bank Ziemski przez nadużycie środków państwowych nabył większe obszary, dla utworzenia polskich włości rentowych. Mianowicie zaś rzuciła się agitacya polska na Kaszuby i powiat człuchowski, gdzie wykupieni być mają niemieccy właściciele w celach polonizacyi. A przez polonizacyę zmienią się naturalnie stosunki wyborcze, co właśnie jest celem agitacyi polskiej, żeby niemieckie mandaty pozyskać dla polskości.

I tu mówić, że nie ma niebezpieczeństwa dla zagrożonej od Polaków niemczyzny? — Czy słyszał ktoś bezczelniejsze kłamstwa polityczne?

Sprawa kreteńska Odpowiedź, jaką Grecya dała na pismo zbiorowe mocarstw, wcale tychże nie zadowala. Grecya powiada między innemi, że wojsk swych z Krety wycofać nie może, bo w takim razie zapanowałby na wyspie zupełny bezrząd. Co mocarstwa wobec tego postanowią, chwilowo nie wiedzieć. Ponieważ jednak Grecya dobrowolnie ustąpić wcale nie ma ochoty, przeto być łatwo może, że mocarstwa europejskie chcąc zachować swą powagę, przemocą odwołanie wojsk greckich z Krety wymogą. Tymczasem na Krecie ciągłe utarczki pomiędzy chrześcianami a Turkami, obie strony coraz bardziej rozgorzyczają.

Z różnych stron.

Bochum. Zarząd towarzystwa kopalń odpowiedział zarządowi towarzystwa chrześciańskich górników na pismo tegoż, upominające się o podwyższenie górnikom zarobku, że towarzystwa chrześciańskich górników nie uważa za czynnik powołany do tego rodzaju układów. Gazety niemieckie przychylne robotnikom, ganią bardzo krok zarządu towarzystwa kopalń, powiadając, że jeżeli wolno właścicielom kopalń łączyć się, aby stanowić ceny węgli, to i górnikom przysługuje prawo łączenia się, w celu uzyskania większej płacy.

Z Herne pisze nam ks. kapelan Bitter, co następuje: W ustawach postnych dyecezyi paderbornskiej zaszła ważna zmiana na końcu. Ustęp odnośny brzmi tak: „Czas zakazany, w którym wesoła nie mają być odprawiane trwa od środy popielcowej aż do niedzieli białej i od pierwszej niedzieli Adwentu aż do Trzech Króli włącznie. Podczas Adwentu i Postu wierni mają się wstrzymywać od publicznych zabaw a szczególnie od tańców.“ Mniejsza zmiana zaszła w punkcie VII. W wierszu 13 skreślone są słowa „w czasie spowiedzi“, tak że teraz spowiednicy mogą nie tylko penitentom, ale i po za spowiedzią dać dyspensę. Z uszanowaniem ks. Jan Bitter, lic. teol.

Camen. W kopalni „Monopol“ zostali onegdaj 3 górnicy zabici a jeden okaleczony.

Z krzyżackich bojów.

(Ciąg dalszy.)

Staruszek westchnął, nic wszakże nie odrzekł; wniesiono misy, zapach pieczonych ryb i szafranu rozszedł się po izbie, wszyscy posunęli się do stołu. Pielgrzym, zająwszy miejsce na szarym końcu, usiadł z postanowieniem niemieszania się do rozmów, lecz trudno było mu milczeć długo. Jeden ze starych rycerzy począł się mu ciekawie przyglądać, a gdy ryby zjedli i drugie danie przyniesiono, trącił go i spytał:

— Gdziem ja was widział?

Staruszek ruszył ramionami.

— Bywało się w różnych miejscach i widziało dużo ludzi — odparł — ja was nie pomnę.

— Nie bywaliście kiedy z Witołdem u nas; — zagadnął znowu Krzyżak.

— Nie — rzekł ksiądz — na jego dworze nigdym nie gościł.

— A na Jagiełłowym dworze nie bywaliście?

— Będąc młodym, lat temu wiele, pisarzem byłem przy biskupie krakowskim.

— A teraz w ich służbie nie jesteście?

— Bogu służę, a nikomu więcej.

Krzyżak zamilkł i zajął się jedzeniem, po chwili począł jednak na nowo:

— To dziw, żeście pod te czasy właśnie, gdy na wojnę z Jagiełłą się zbiera, przybyli tutaj.

Starzec roześmiał się.

— Ksiądz jestem, cóż mnie wojna obchodzi?

— My także zakonnicy jesteśmy, a jednak gdy trzeba, na zwiady się puszczamy — z uśmiechem złośliwym odparł Krzyżak. — I jam też przebrany na dworze królewskim z Czechami gościł.

Ksiądz machnął ręką.

— Więcej wy dziś żołnierzami, niż zakonnikami jesteście.

— Jakto dziś? — podchwycił Krzyżak — albożsię co u nas zmieniło?

Starzec, spuściwszy oczy, zdawał się namyślać.

— Uderzcie się w piersi — rzekł poważnie, — pamiętacie czasy dawniejsze... Zaprawdę, zaprawdę urósł zakon w potęgę, ale potęga z sobą niesie pychę, a pycha wszystko złe.

Zakonnik zmarszczył brew.

— Ostre słowa, a w żywe oczy! — zawołał.

— Za oczyma nie mówiłbym ich, lecz owszem bronił was — łagodnie ciągnął ksiądz — nie godzi się kłamać.

Krzyżak umilkł i głowę odwrócił od księdza.

Przy stole tymczasem żywa toczyła się rozmowa, a przedmiotem jej głównym była wojna.

— Będziemy się bili! — krzyczał jeden.

— Jagiełło musi dać gardło. W Krakowie pokój zawrzemy.

— Z jednej strony król rzymski, Węgrowie, z drugiej my.

— Kto wie, po czyjej stronie Witold stanie! — wołał drugi.

— Amen! — dorzucił inny.

— Wyprosił Papież, cesarz; układaliśmy się i cierpieli, a buta tego poganina rosła.

— Za pozwoleniem miłości waszej — odezwał się powolnie stary ksiądz, na którego oczy wszyscy zwrócili. — Nie sądzę ja, kto winien, bo to nie moja rzecz, ale co do króla Jagiełły, prawda każe powiedzieć, że chrześcianin i gorliwy wielce. Nie ma dnia, aby nie wysłuchał na klęczkach Mszy świętej, piątki suszy i na kolanach się modli.

Niektórzy śmiać się poczęli, inni wybuchli gniewem.

— Co to za jeden? Polak? — poczęli pytać.

— Czego tu chce?

— Ślązak jestem.

— Po cóż Jagiełły bronicie?

— Nie Jagiełły, lecz prawdy bronię.

— Jak żywo, nie jest to prawda! — zawołał jeden. — Widziałem go z bliska, obyczaje ma pogańskie: w lesie nadewszystko siedzieć lubi, aby się wężom modlić i pod staremi dębami swoje zabobony odprawiać.

— Cóż wy na to? — podchwycił sąsiad.

— Przy swojem stoję: chrześcianinem jest.

— To my chyba u was poganie? — zaśmiał się jeden ze starych.

— Nie wiem — odparł pielgrzym spokojnie, — krzyż na piersiach nosicie, a wierzę, że go i w sercach macie.

Koło stołu podniósł się szmer głuchy i groźny.

— Co to za jeden ten przybłęda?

— Pięknie nam coś śpiewa ten ptaszek — mruknął jeden z zakonników — trzeba zawiadomić o tem wielkiego mistrza.

I niepostrzeżenie wysunął się z refektarza bocznemi drzwiami.

Chwilę jeszcze gwarna rozmowa toczyła się przy stole, nie mięszał się wszakże już do niej starzec; wreszcie skończono wieczerzę. Niektórzy rycerze kazali sobie podać dzbany wina; kilku innych udało się na spoczynek; pielgrzym szedł za nimi, potrzebował bowiem wytchnienia.

Zmówiwszy modlitwę dziękczynną, już zmierzał ku drzwiom, gdy wchodzący zakonnik trącił go po ramieniu i rzekł:

— Czekaj, ojcze wielebny, nim pójdziecie ztąd, musicie mieć z kimś chwilę rozmowy.

Uśmiech szyderczy tym słowom towarzyszył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Annen. Tutejszy ks. prob. Schulte zamierza wstąpić do klasztoru. Dawniej był ks. Schulte kapelanem przy kościele Panny Maryi w Dortmund.

Huckarde. Gdy właściciel furmanek Pöppe przejeżdżał przez most, na rzece Rossbach, załamał się tenże i P. wraz z końmi i wozem wpadł do wody. Większe nieszczęście przy tem się nie stało, gdyż Pöppe wyratował siebie i konie.

Steele. W kopalni „Eintracht-Tiefbau“ został pewien górnik. Polak, bardzo niebezpiecznie pokaleczony. Nieszczęśliwego odstawiono do domu chorych „Bergmannsheil“.

Dortmund. Mularze kilkudziesięciu miast niemieckich zamierzają urządzić bezrobocie, jeżeli przedsiębiorcy nie zgodzą się na podwyższenie płacy i krótszy czas pracy.

W Tymnie (Dem nie) na Pomorzu złożył egzamin abituryencki rodak nasz p. Tadeusz Grabski, syn p. Józefa Grabskiego ze Skotnik.

Berlin. Przytrzymano już złodzieja, który okradł królewskie muzeum w Berlinie. Jest nim niejakiś Adolf Katz.

Wspomnienia historyczne.

15 marca 1883. Po zawartych układach z rządem rosyjskim, Papież Leon XIII prekonizował Arcybiskupem warszawskim księdza Wincentego Teofila Chościak Popiela (urodz w Kieleckiem roku 1825). dot chczasowego Biskupa kujawsko-kaliskiego, a z nim kilku jeszcze Biskupów na osierocone oddawna stolice. Sprawa ta tem doniośliejsze ma znaczenie, gdy się zważy, że archidyecezya warszawska przez lat 20, to jest od r. 1863 do r. 1883, nie miała biskupa, gdyż prawy jej pasterz ks. Feliński przebywał na wygnaniu.

16 marca 1893. Zmarł we Lwowie Józef Supiński, najznakomitszy pisarz polski na polu nauk społecznych, ekonomista polski. Urodził się w roku 1804 — w rewolucyi roku 1831 brał czynny udział.

17 marca 1863. Maryan Langiewicz, dyktator powstania od dnia 10 marca przegrawszy bitwę z Moskalami pod Grochowicami, przeszedł granicę Galicyi. Uwięziony początkowo w Josephstadzie, niedługo wypuszczony na wolność, wyjechał do Szwajcaryi, a następnie do Turcyi. Zmarł dnia 12 maja r. 1887.

Pożyteczne wiadomości.

Miód jako lekarstwo. Z doświadczenia długoletniego zaleca pewien lekarz, aby osoby nerwowe, nie mogące spać spokojnie, przed udaniem się na spoczynek spożyły dwie łyżeczki miodu. Srodek ten ma uspakajać nerwy, czyścić krew i sprowadzać sen przyjemny. Kto nie zna czystego miodu, może użyć go na chlebie lub bułce.

Ważny wyrok dla urzędników, którzy poprzednio 12 lat w wojsku odsłużyli i cywilny jakiś urząd dzierżą, wydał sąd rzeszy z powodu procesu dwóch emerytowanych urzędników komunalnych w Wystruciu, w którym gminę skazał, że d[illegible]syi i lata wojskowej służby policzone być mają.

Watę w uszach nosi wiele osób, choć zwyczaj to szkodliwy. Gdy kogo zęby bolą, trzeba iść do dentysty, kazać ząb zaplombować, albo ząb wyrwać — a nie pastwić się nad uchem. Przez włożenie waty, słuch się wydelikaca a osłabia się czynność małych gruczołów, które wydzielają wosk. Nie kładźmy więc waty w uszy, tylko dbajmy o zęby, a strzeżmy sie przewiewów.

Nadesłano.

„Biuro ludowe“ w Bochum, Louisenstr. nr. 4, udzieliło rady w miesiącu styczniu 533 osobom. Pomiędzy tymi było 23 wdów, 268 górników, 53 z fabryk, 93 rzemieślników, 119 innego zawodu, 55 Polaków, którzy tylko w niedzielę przyszli, aby się mogli w ojczystym języku rozmówić. W sprawie kalectwa szukało rady 168, knapszaftu 51, inwalidztwa 25, górniczego prawa 58, podatku 53, kasy chorycb 7, szkólnych i wojskowych, wspomóżki, policyi, czeladzi, zabezpieczeń od ognia, opiekuńczych, komornych, sądowych i t. d. było razem 161. Na członków dało się wpisać 93. 1-go lutego miało biuro 3267 członków. Nadmieniamy, że niedługo będą wydawane listy oszacowania od podatku dochodowego. W razie, gdyby kto chciał reklamować, musi każdy w 28 dniach to uczynić, jeżeli jego wniosek ma być prawny. Kto sobie nie może dać rady z reklamacyą, niech się uda do „biura ludowego“, a tam mu w wszelkiej sprawie doradzą.

Wpisanie kosztuje 50 fen. i roczna składka także 50 fen. Za prace piśmienne płaci się 25 fen. Przy piśmiennych zapytaniach trzeba dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedz.

Herne.

Towarzystwo chrześciańskich górników

W niedzielę, 14 marca o g. 4 po poł. odbędzie się
zebranie
w lokalu p. Nussbauma (Centralhalle), na które się zaprasza wszystkich chrześciańskich górników, którzy mają zamiar przystąpić do towarzystwa chrześciańskich górników. Przewodniczący p. Brust, jako też kilku innych mówców przyrzekło swoje przybycie.

Komitet.

Frohnhausen.

Towarzystwo św. Antoniego z Frohnhausen donosi swym członkom, iż w niedziełę dnia 14-go marca o godz. 4-tej po południu odbędzie się **miesięczne posiedzenie** pa sali zwykłych posiedzeń. Upraszam o jak najliczniejszy udział wszystkich członków, gdyż mamy bardzo ważne sprawy do załatwienia

Stanisław Nadobny, przewodniczący.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.
Dodatek („Nauka Katolicka“).